

Karol Lewicki

Pamiętkowa tablica ku czci Juliusza Słowackiego w krakowskim kościele św. Anny

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 46/3, 215-221

1955

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KAROL LEWICKI

PAMIĄTKOWA TABLICA KU CZCI JULIUSZA SŁOWACKIEGO W KRAKOWSKIM KOŚCIELE ŚW. ANNY

Artykuł niniejszy oparty jest z jednej strony na nieznanym materiale archiwalnym, z drugiej — na niektórych drukowanych przyczynkach życiorysowych, odnoszących się do Juliusza Słowackiego i jego rodziny. Ma on przedstawić dzieje jednego i bodajże najwcześniejszego na ziemi polskiej objawu pozgonnej czci Słowackiego. Jest nim znajdująca się po dziś dzień w krakowskim kościele św. Anny tablica pamiątkowa, wmurowana w r. 1850 na poprzecznej północnej ścianie lewej nawy. Tablica ta powstała, jak zobaczymy, z inicjatywy i na pewno na koszt matki poety, pani Salomei Bécu. Realizatorem inicjatywy był zamieszkały w Krakowie znany malarz Wojciech Korneli Stattler¹. Dlaczego spośród kilkudziesięciu świątyń krakowskich wybrał on na ten cel właśnie akademicki kościół św. Anny? Może jego barok podobał się pani Bécu, gdy w r. 1848 gościła dwukrotnie u Stattlera i zapewne zwiedziła przy sposobności miasto? Wolno też przypuszczać, że Stattler — połączony tyłu węzłami z Uniwersytetem Jagiellońskim — o wyborze tego miejsca zdecydował sam.

Zajmując się niezwykle gorliwie tą sprawą, Stattler dochowywał tym samym pocie wiernej przyjaźni, której nie przerwał grób na

¹ Wojciech Korneli Stattler (1800—1875) — wybitny malarz, profesor malarstwa na U.J. i w Krakowskiej Szkole Technicznej (1834—1857). Nauczycielami Stattlera w kraju byli: Brodowski, Lampi, Peszka; w Rzymie (1818—1830): Agricola Cammucci i Pozzi oraz rzeźbiarz Thordwaldsen. Stattler jest twórcą szeregu portretów i scen (słynni „Machabeusze“ znajdują się w krakowskim Muzeum Narodowym). Stattler przyjaźnił się m. in. ze Słowackim i Mickiewiczem, który był družbą na ślubie malarza z Klementyną Zerboni (Rzym 27 VII 1830). Stattlerem i jego twórczością ostatnio zajmowali się: Emil Mecnarowski (Sprawozdania Towarzystwa Naukowego Warszawskiego. Wydz. II. Warszawa 1949, s. 67—70) i Elżbieta Symbratowicz (Archiwum U.J., rkps pracy magisterskiej).

odległym Montmartre. Słowacki nigdy nie liczył w swoim życiu wielu przyjaciół. Na emigracji, zwłaszcza w końcowym okresie życia poety, do jego przyjaciół należeli m. in.: spośród obcych — rzeźbiarz Charles Petiniaud, spośród Polaków — okresowo bawiący w Paryżu Stattler, następnie Józef Reitzenheim, Cyprian Norwid i — szczególnie umiłowany przez Słowackiego — Szczęsny Feliński. To była właśnie ta „maleńka družba“, ta garstka, która w ubożuchnym kondukcje podążyła 5 kwietnia 1849 za trumną poety z ulicy Pontthieu i kościoła St. Philippe du Roule na cmentarz Montmartre.

Znajomość Słowackiego ze Stattlerem (pośredniczył jej Seweryn Goszczyński) została zawarta w Paryżu w r. 1843 i rychło przerodziła się w serdeczną przyjaźń. Z tych paryskich spotkań w pracowni malarzkiej Stattlera pochodził (nie zachowany) portret Słowackiego zrobiony w r. 1843, podobno niezwykle trafny. Poeta był z niego raczej niezadowolony, narzekając na daną mu przez Stattlera „twarz bolesną“². Powrót Stattlera do kraju nie zachwiał uczuciem przyjaźni. Znalazła ona swój wyraz nie tylko w utrzymywaniu korespondencji, lecz także we wzajemnych przysługach, w różnych grzecznościach oraz innych dowodach życzliwej pamięci. W imię tej przyjaźni Stattler dał w r. 1844 swemu pierworodnemu synowi imię Juliusz³. Wywołało to prawdziwy zachwyt poety. Wysłał prośbę do matki, by dla małego Juliusza posłała z Krzemieńca jakiś praktyczny podarunek lub choćby cukierek⁴. Na tym tle między panią Bécu a Stattlerem została nawiązana, na razie listowna, znajomość. Osobiste zetknięcie się obu stron nastąpiło w czerwcu 1848. Stattler, na prośbę poety, zajął się bardzo szczerze sprawą podróży pani Bécu, jadącej przez Kraków do Wrocławia, aby po osiemnastu latach rozłąki zobaczyć się tu z umiłowanym jedynakiem. Wysadziwszy panią Bécu z przybyłego ze Lwowa dyliżansu, Stattler gościł ją parę dni

² J. Słowacki, *Listy*. T. 3. Warszawa 1915, s. 273 i n.

³ Juliusz Stattler (1844—1901) — uzdolniony muzyk-pedagog i krytyk muzyczny, uczył w Warszawskim Instytucie Muzycznym.

⁴ J. Słowacki, *Listy*. T. 2. Lwów 1889, s. 218. O przyjaźni Słowackiego ze Stattlerem zob. Mieczysław Treter, *Przyjaciel Słowackiego Wojciech Korneli Stattler*. W książce: *Cieniom Juliusza Słowackiego Rycerza napowietrznej walki, która się o narodowość naszą toczy*. Lwów 1909, s. 35 (i odbitka). Listy poety do Stattlera z lat 1844—1848 (J. Słowacki, *Dzieła*. T. 12. Wrocław 1949, s. 245—267) wyrażają całą serdeczność przyjacielskiego uczucia, co podkreśla sam Stattler w swoim pamiętniku *Przypomnienie starych znajomości*. Na pamiętkę Klementynie z Zerbonich Stattlerowej. *Kłosy*, 1873, nr 435, z 18/30 X.

w swoim zamiejskim, wśród ogrodów położonym, dzisiaj nieistniejącym domku przy ulicy Wesołej 298 (późniejsza ul. Kopernika 29). To niezwykle czułe i serdeczne przyjęcie (o którym pani Bécu zapewne opowiadała synowi we Wrocławiu) skłoniło poetę do napisania, w parę dni po przyjeździe matki, listu, w którym dziękował Stattlerowi za pomoc i za „dobre, stałe i pocziwe serce Twoje. Matka moja przenikniona czcią i wdzięcznością dla Ciebie“⁵. Jeszcze raz dziękował poeta w pół roku potem (25 XII 1848), pisząc tym razem o gościnie i pomocy udzielonej matce w czasie jej podróży powrotnej: z Wrocławia przez Kraków do podlwowskiego Ubienia. Warto wspomnieć, że z okresu drugiej trzydniowej wizyty pani Bécu pochodził jej ołówkowy portrecik narysowany przez Stattlera 10 lipca 1848⁶. Były to ostatnie przysługi oddane poecie u kresu jego życia. Dalsze nastąpiły już po zgonie Słowackiego i zlokalizowały się na terenie Krakowa. Możliwe, że to np. wpływ Stattlera, jednego z luminarzy kulturalnego życia podwawelskiego grodu, zaważył również na fakcie (nie zwrócono na to dotąd uwagi), iż miasto to, jedno z pierwszych w Polsce, w dwa tygodnie po zgonie Słowackiego złożyło hołd *Wieszczowi wysokiego ducha*⁷. Był to zatem je-

⁵ Słowacki, *Dzieła*, t. 12, s. 262—266, list z 22 VI 1848.

⁶ L. Méyet, *Z nieznananych pamiątek*. Tygodnik Ilustrowany, 1897, nr 3, s. 46—47. Tutaj reprodukcja portreciku Salomei Bécu. Ten sam portrecik publikowany był po raz drugi przez Méyeta w artykule *Z kart żałobnych rodziny Słowackich*. Tygodnik Ilustrowany, 1899, nr 13.

⁷ *Gazeta Krakowska*, 1849, nr 84, z 16 IV. Ten charakterystyczny, pierwszy nekrolog poety ujęty był w formę artykułu wstępnego:

„Smutna doszła nas wiadomość o śmierci JULIUSZA SŁOWACKIEGO, był to śpiewak sławy narodowej, wieszcz wysokiego ducha, długo po nim osieroczonej Liry polskiej nie podniesie ręka do jej poruszania zdolna — Liry buchającej ogniem, to gromem, to sypiącej perłami słów, to podnoszącej wielkością natchnienia aż do Boga; umarł młodzian ognisty, umarł Artysta nieporównany, umarł na koniec prorok nieszczęśliwego narodu. Gdyby życie jego z tej tylko strony uważać, byłaby to połowa jego istoty. W ostatnich dniach już on nie śpiewał, nie wieszczyl, on już wykonywał pieśń swoją, on już zezął był panowanie ducha, wolności, prawdy i miłości, oddał się wszystkim, którzy się doń zbliżali, wlewał strumienie nadziei w piersi rodaków i do czynów zachęcał, było to więc żywe źródło, z którego każdy brał w miarę sił swoich. Juliusza życie opisywać mam, będęż pawił o szkołach, o naukach wielkich? Niech się tym szkolarze trują; o sercu jego chcę mówić, to serce bolało mękami narodu, mgły melancholii długo się po nim snuły, pokąd nie wybił się na jaśnią, w której *Króla Ducha*, ten najznakomitszy z całej przeszłej i obecnej literatury wszystkich narodów poemat napisał — poemat dla przyszłości, która go między objawienia święte zaliczy i uwierzy weń.

den z najwcześniejszych, zarazem i nielicznych głosów, które odczuły ogrom straty narodowej. Szerszy ogół straty tej, niestety, wtedy nie zrozumiał⁸.

Wróćmy teraz do wspomnianej na wstępie tablicy w kościele św. Anny. Jak wynika z kolejności faktów, pani Bécu prawdopodobnie około poł. 1850 r. zwróciła się do Stattlera listownie z prośbą o zrealizowanie pomysłu. Jak wspomniano, zostawiła Stattlerowi — być może — wolny wybór kościoła. 29 lipca Stattler zwrócił się z następującym listem⁹ do ówczesnego rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego, Józefa Majera:

Do Jaśnie Wielmożnego
Rektora
Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Niżej podpisany, w imieniu Rodziny ś.p. Juliusza Słowackiego, najpokorniej uprasza Jaśnie Wielmożnego Rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego o łaskawe pozwolenie umieszczenia nagrobku zmarłemu poecie, w kościele św. Anny w głównej środkowej nawacie¹⁰, na drugim słupie po lewej stronie, według rysunku i napisu tu dołączonego¹¹. Niżej podpisany ma nadzieję, iż to uczczenie niez mordowanej pracy literackiej, uwieńczone darem samejże natury, przez Jaśnie Wielmożnego Pana Rektora a Prześwietny Senat Akademicki przychwalonym będzie i rychłym wydaniem pozwolenia zaszczyconym zostanie.

Z najgłębszym uszanowaniem
Wojciech Kornel Stattler

„Walki jego z ludźmi, z życiem, z sobą — opisywać długiego by potrzeba czasu; biografowie dopełnią to, kiedy my byśmy radzi wszystkie jego słowa do ludzi powiedziane w jedną księgę naszego zakonu zebrać; byłyby to nauki wielkie i święte i spodziewamy się, że słuchacze i zwolennicy jego podadzą kiedyś dla ludu słowa proroka.

„Po śmierci Bajrona Grecja, którą on opiewał, przywdziała grubą żałobę, rozplakała się; po śmierci Juliusza znajdzieź się jedna łza? — Niestety, alboż nie wiemy, że prorok w narodzie swoim odbiera przekleństwo i śmierć.

„Nie wymagajmy więc, czego otrzymać nie można, przyszłość nagradza takich ludzi.

„Jeśli jedna nieznanoma niewieścia istota zamyśli się o nim przed Maryi obrazem, to dosyć dla jego ziemskiej połowy, dla jego duchowej strony cała przyszłość tu i tam otwarta“.

⁸ J. K a l l e n b a c h, *Geniuszowi poezji w hołdzie wawelskim 27—28 czerwca 1927 roku*. Kraków 1927, s. 9.

⁹ Archiwum U. J., akta Senatu Akademickiego, *fasc.* 172 d. 12. Listu tego nie znał dotąd żaden badacz zajmujący się osobą Stattlera.

¹⁰ Nawie.

¹¹ Obu brak w aktach.

Już następnego dnia, tj. 30 lipca, rektor Majer otrzymał prośbę Stattlera i przedstawił ją na najbliższym posiedzeniu Senatu Akademickiego. Odbyło się ono 5 sierpnia. Senat — w następującym składzie profesorskim: rektor Majer; dziekani: ks. Laurysiewicz (teologia), Sowiński (prawo), Hechel (medycyna), Steczkowski (filozofia); prodziekan Skobel (medycyna) — uchwalił przychylić się do prośby prof. Stattlera i wezwał równocześnie obecnego na posiedzeniu prof. Steczkowskiego, aby ten, jako przewodniczący tzw. Dozoru Kościelnego parafii św. Anny ¹², porozumiał się z jej proboszczem, ks. prof. Sosnowskim, oraz inspektorem budynków uniwersyteckich Majewskim i wspólnie z nimi opracował problem umieszczenia tablicy ku czci poety. Powiedziano przy tym, iż w wypadku, gdyby wskazane przez Stattlera miejsce nie było odpowiednie, należy znaleźć inne, bardziej stosowne, i o tej zmianie uwiadomić Senat Akademicki. Osobnym pismem poinformowano o uchwale Stattlera ¹³, a ten zakomunikował ją pewnie pani Bécu.

Miejsce proponowane przez Stattlera nie okazało się w istocie odpowiednie i tablicę umieszczono nieco dalej, tam, gdzie znajduje się do dzisiaj. Nie wiemy, kto był właściwym projektantem tablicy: sam Stattler czy ktoś inny. Tablica jest z ciemnego marmuru. Wykonana została w znanej krakowskiej pracowni artystycznej rzeźbiarsko-kamieniarskiej Edwarda Stehlika ¹⁴, jest, być może, jego dłuta, posiada u góry medalion przedstawiający profil głowy poety patrzącego w lewo. Pod spodem napis układu, zdaje się, pani Bécu:

Pamięci

Juliusza Słowackiego
syna Euzebiusza,
urodzonego w Krzemieńcu,
zmarłego w Paryżu,

¹² Tzw. Dozór Kościelny kościoła św. Anny opierał się na specjalnym rozporządzeniu Senatu Rządzącego Wolnego Miasta Krakowa. Senat Akademicki U. J. delegował jako przewodniczącego Dozoru jednego z profesorów, który sprawował takie przewodnictwo z kadencją sześcioletnią.

¹³ Archiwum U.J., rkps 409; protokoły posiedzeń Senatu za okres: 20 XII 1845 — 8 II 1851, posiedzenie z 5 VIII 1850, punkt 19.

¹⁴ Edward Stehlik (1825—1888) — rzeźbiarz krakowski, właściciel pracowni artystyczno-kamieniarskiej. Kształcił się w krakowskim Instytucie Technicznym (1836—1843), był tutaj asystentem w latach 1844—1847 — prawdopodobnie przy katedrze rzeźby prof. Ceptowskiego (ucznia Thordwaldsena). Stehlik pozostawił szereg prac.

który walkę poezji
 ku odrodzeniu się ducha i
 uczucia ludzkości
 po chrześcijańsku
 w dniu 3 kwietnia 1849 roku
 zakończył
 w żalu nieutulona Matka
 poświęca

U dołu wyryty podpis: „E. Stehlik“.

Stało się zatem zadość życzeniom matki wieszczka. Stattler dochował wiernie przyjaźni, a Uniwersytet Jagielloński przyczynił się do pierwszego na ziemi polskiej uczczenia pamięci poety. Kosztów sporządzenia tablicy nie znamy, nie wiemy też, kto je pokrył: tylko pani Bécu czy może także Stattler. Tablica ta¹⁵ — wmurowana wysoko, nie wyróżnia się spośród szeregu innych, wypełniających dzisiaj ściany naw kościoła św. Anny, ani wyrazistością blasku kamienia, ani złotem liter, które przybladły, dlatego uchodzi raczej spozstrzegawczości widzów podziwiających urok barokowej świątyni.

W roku 1927, w roku przewożenia Juliusza Słowackiego z Paryża, przypomniał społeczeństwu tę tablicę Józef Kallenbach, podówczas przewodniczący głównego komitetu sprowadzenia zwłok poety do kraju. 28 czerwca 1927 kondukt pogrzebowy, idący z Barbakanu na Wawel, został na wniosek Kallenbacha skierowany umyślnie na ul. św. Anny i wiozący trumnę rydwan celowo i po raz pierwszy na trasie konduktu zatrzymał się właśnie przed kościołem. Kallenbach przemówił z wiodących do kościoła stopni:

Przystanął rydwan w tryumfalnym pochodzie Wieszczka na Wawel. Któż go tu zatrzymał? Matki umiłowanej głos, w kościele tym przed 70 laty w marmurze utrwalony głos, przekazujący potomnym, że Juliusz Słowacki „3 kwietnia 1849 roku walkę poezji ku odrodzeniu się ducha i uczucia ludzkości po chrześcijańsku zakończył“. Tylko miłość Matki w żalu nieutulonej mogła tak w kilku wyrazach ująć istotę polskiego geniusza poezji¹⁶.

Salomea Bécu zmarła w Krzemieńcu, w czasie panującej epidemii cholery, 26 lipca 1855 w wieku 65 lat i została pochowana na miejscowym cmentarzu tunickim „pod czereszeńką“, w rodzinnym grobowcu, na którym po lewej stronie umieszczono tablicę z napisem po-

¹⁵ Reprodukcję tablicy i tekst podaje Juliusz Kleiner w dziele *Juliusz Słowacki*. T. 4, cz. 2. Warszawa 1927, s. 496 (reprodukcja) i 504 (tekst).

¹⁶ Opisy pogrzebu oraz wyjątki z mowy Kallenbacha podały: *Czas* (LXXIX, 1927, nr 146, z 30 VI) oraz *Ilustrowany Kurier Codzienny* (III, 1927, nr 174, z 26 VI; tu fotografia tablicy).

wstałym może za jej życia i będącym niejako odpowiednikiem tekstu z tablicy w kościele św. Anny:

JULIUSZOWI
SŁOWACKIEMU

Urodzony
w Krzemieńcu
23 sierpnia 1809 r.
zmarł w Paryżu
3 kwietnia 1849 r.
i Melanii
Januszewskiej
wnukom Teodo[ra]
i Aleksandry
Januszewskich¹⁷

Warto na tym miejscu wspomnieć także o dwóch innych tablicach, które powstały w latach późniejszych, a które miały spełniać identyczny jak tamte cel: uczcić pamięć wieszczka. Mianowicie: jedną tablicę 26 listopada 1900 odsłonięto w warszawskim kościele św. Krzyża, drugą — w dziesięć lat potem — w prawej bocznej nawie kościoła, w rodzinnym mieście poety — Krzemieńcu. Tablicę odsłonięto w stuletnią rocznicę urodzin, a w sześćdziesiątą zgonu. Na marmurowym prostokącie tablicy wyryto napis:

D. O. M.

Pamięci
Juliusza Słowackiego
Urodzonego w Krzemieńcu
Dnia 23 sierpnia 1809 roku
Zmarłego w Paryżu dnia 3 września 1849 r.
Krzemieńczanie
23 sierpnia 1909 r.¹⁸

W tekście tym czytelnik łatwo spostrzeże dwa błędy. Mianowicie datę urodzin podano według starego stylu (podobnie jak na tablicy na cmentarzu krzemienieckim), faktyczną zaś datę zgonu, 3 kwietnia 1849, zmieniono na 3 września.

¹⁷ *Krzemieńiec*. Praca zbiorowa. Warszawa 1926, s. 65—70.

¹⁸ *Tygodnik Ilustrowany*, 1909, nr 38.